

„POLAK W IRANIE” O ISFAHANIE

Polacy w Iranie prowadzili również działalność naukowo-informacyjną. Organizowano odczyty, wykłady, wydawano publikacje książkowe, a także prasę, np. czasopismo „Polak w Iranie”, które ukazało się już w czerwcu 1942 r. (przykładowe egzemplarze tego tytułu poniżej).



„Polak w Iranie”, 10 I 1943 r.

„Pochwała Isfahanu”

Na kilka kilometrów przed miastem krajobraz się ożywia. Odgajujemy dosyt wody, bo z dala widoczna wysokopienna roślinność. U wlotu do miasta mała skromna tablica z napisem: Isfahan. [...] Dzieci w zależności od wieku, zaawansowania w nauce, czy też wyboru zawodu (starsze) rozmieszczone są po zakładach. [...] Pierwszy podejmuje nas gościnnie zakład 4; jesteśmy zaproszeni na nocleg i tu, mówiąc językiem wojskowym nas zaprowiantowano. [...] Opieka nad dzieckiem troskliwa, wprost matczyna. Personel składa się niemal w całości z kobiet.

Jedni chłopcy 4-ego zakładu uczą się stolarskiego rzemiosła, inne dziewczynki tkania perskich dywanów. [...] Nicco dalej nad brzegiem tej samej rzeki położony jest zakład papieski. Duży ogród okala słoneczną, białą willę. Dzieci kręcą się wszędzie. Są na dziedzińcu przy kwietnikach, baraszkują nad rzeczulką, uwijają się po słonecznym balkonie willi. Sypialnie i sale wykładowe z drzwiami na balkon. Ta sama czystość, ten sam ład i porządek. To samo rumieńcami tryskające zdrowie. [...] Na Czahar – Bah spotykamy powracający ze spaceru zakład 9. Harcerskie spódniczki, buraczkowe ciepłe sweterki. Dziewczynki idą karnym, zdyscyplinowanym szeregiem – trójkami. Śpiew wypełnia ulice. [...] W Isfahanie wyrasta osoba „młoda Polska”. Te tysiące serc, które przyniosą do kraju atmosferę isfahańskiej przyrody, przyniosą z niej promieniejącą krąg idei twórczej pracy pozbawionej pozy, reklamy i interesowności. Isfahan jest zniewalający. Każdy z ludzi, kto zobaczy polski Isfahan i pobędzie w nim choć jeden dzień uchyli czoła przed jego twórcami i powie (a na pewno będzie to pozbawione patosu i przesady): Isfahan przejdzie do historii.

Mieczysław Piótn

„Polak w Iranie”, 27 VI 1943 r.

„Uroczystości w Isfahanie. Dzieci polskie u J. C. M. Szacha Iranu”

Następnego dnia z okazji wizyty w Isfahanie Szacha Iranu do pałacu cesarskiego udała się delegacja dzieci polskich, żeby złożyć Monarsze podziękowanie za wielką Jego życzliwość dla uchodźstwa polskiego, a specjalnie dla dzieci polskich i za umożliwienie im dobrego pobytu w pięknym irańskim mieście – ogrodzie. Delegacja składała się z 6 dziewczynki w strojach krakowskich i 4 chłopców w mundurkach harcerskich pod opieką Inspektora Opieki Społecznej i jednej z kierowniczek zakładu. Najpierw powitał delegację adiutant Szacha, następnie Minister Dworu, jego małżonka i dwie Damy Dworu. Po chwili przybył Szach z Małżonką i serdecznie pozdrowił delegację. Jeden z harcerzy wygłosił do Monarchy przemówienie z wyrazami podziękowania w języku perskim, następnie przemawiała po polsku jedna z dziewczynki, kończąc okrzykiem „Niech żyje Król i Królowa Iranu”. Dzieci wręczyły Szachowi pismo dziękczynne i wiązanek róż. Szach przez kilka chwil dopytywał się uprzejmie o dzieci polskie, o ich rodziców, o ich pobyt i naukę w Isfahanie. Po sfotografowaniu delegacji dzieci dworskim ukłonem pożegnały Szacha.



„Polak w Iranie”, 16 I 1944 r.

„Ispahan – połowa świata. Wspomnienie z wycieczki”

Strzelając wysoko w górę wysmukłe minarety, prowadzą mimo woli wzrok człowieka od ziemi ku nieskazitelnie błękitnym niebiosom Iranu, pozwalając bodaj na chwilę oderwać się od szarej, dręczącej rzeczywistości i utonąć w kontemplacji wyczynowego piękna... Jesteśmy na bazarze. Ruch wszędzie i gwar jak w ulu! Wszędzie skrzętna praca. Oto szwercy, dalej brązownicy, powroźnicy teli. Zaglądamy do wnętrza i z każdego niemal zakątka słyszymy gościnnie zapraszające do środka „befermaid”. [...] W fabryce dywanów rój młodych dziewczątek obsiadł krosna i tworzy prawdziwe poematy. [...] Wszędzie piękno, ale wszędzie i twarda, mozolna praca na kawałek irańskiego placka i sera. [...] Po zachodzie słońca ruch na ulicach ustaje, nastaje cisza. [...] W oddali przeciąga gdzieś karawana wielbłądów, napełniająca spokój wieczoru melodią dzwonek, stonowaną i miłą dla ucha. W bladym świetle księżycy kąpią się po czubach szczytów, białopienne platany. Od pobliskich gór pociąga świeżym i chłodnym powietrzem.

To starożytne, perskie miasto, które oglądało niegdyś posłów Rzeczypospolitej Polskiej, dzisiaj udzieliło chętnej gościny polskim tułaczom, których przemoc i gwałt wyгнаły z ojczyzny. Dało dzieciom naszym wygodne i zdrowe mieszkania, a co najważniejsze – dało im przychylnie serca. I to, niech będzie jeszcze jednym listkiem do sławy wieńca Ispahanu, który niegdyś był „połową świata”, a dziś jest jednym z najpiękniejszych miast „wieczystego” Iranu...

Dr Franciszek Machalski